

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSIWA

22 (785)

NIEDZIELA, 30 maja 1976

ROK XVIII

Odpowiedź

czy można kochać
i jeszcze tęsknić
mieć spragnione usta
wypatrujące oczy
i serce zdolne jeszcze
do większej miłości
i szaleć nieraz nocą
po pustych pokojach myśli
wiercić otwór w całym
szczęście ważyć na dłoni

myślę że tak

bo kochanie jest tęsknotą
niedosytem oczu i rąk
serca czuwaniem
poszukiwaniem nowych słów
dawaniem nigdy pełnym
otwarcie zawsze za małym

dlatego też miłość ludzka
jest tylko większej miłości
niejasnym odbiciem

Czesław RYSZKA

Naucz nas, Panie

Naucz nas Panie
mówić „proszę” i „dziękuję”,
nie kłaść pod nos w kolejce
długiej jak pociąg towarowy,
nie wydawać świadectwa o sobie,
mówiąc źle o innych,
nie milczeć gdy trzeba krzyknąć,
nie dąsać się kiedy powiedziano
nam

prawdę w oczy,
nie mówić ustami „tak”
skoro serce mówi „nie”,
nie deklarować się lecz robić,
ale robić dobrze, serio,
tak naprawdę z miłości.

J.P.

Matkom — w dniu Ich Święta —

pokoju, radości Matki Najświętszej oraz dumy z dobrych dzieci!
— życzy w modlitwie i trudzie zjednoczony
„Głos Katolicki”.



Nie są ze świata

Urywek z Dziejów Apostolskich podaje nam relację o uzupełnieniu liczby uczniów: w miejsce Judasza, który odpadł — obrany zostaje apostołem Maciej. Był on razem z innymi świadkiem zmartwychwstania Pana. Na pozór naturalna rzecz: odchodzi jeden, miejsce jego zajmuje drugi.

A jednak ów urywek Dziejów Apostolskich nie jest tak bardzo zwyczajny.

„Człowiek może umrzeć podwójnie — pisze Tadeusz Żychiewicz. — Po raz pierwszy wtedy, gdy odchodzi przez śmierć. Po raz drugi wówczas, kiedy przestaje być pustym miejscem, które zajmował. Wtedy po człowieku nie zostaje już nic na ziemi, gdyż nawet dobra albo zła pamięć zmienia się co najmniej w fizykę kartoteki, symbol, papierowe słowo: „ofiarny pracownik”, „dobry żołnierz”, „wybitny uczonek”. Określenie „Judasza” ma dziś przede wszystkim wagę symbolu. po żywym człowieku nie zostało nic. Niespokojny cień jego własnej indywidualności błękał się wśród ludzi, dopóki miejsce, które zajmował — pozostawało puste i nie zajęte. Gdy przestało być puste cień żywego człowieka znikł. A kimkolwiek był ów człowiek, jest w nim smutek: że nieobecność może być aż taka i aż tak zupełne odejście. Jest w tym prócz smutku także niepokój.

Przecież musiał być taki czas, kiedy małe dziecko trzymała na kolanach matka Judaszowa pewnie z miłością i nadzieją — a nikt na całym świecie nie mógł przewidzieć, że właśnie o nim zostało napisane: „lepiej by mu było, aby się nie narodził ów człowiek”. Nikt nie mógł przewidzieć ścieżek apostoła Judy z Kerijoth i na całym świecie nie było mędrca ni proroka, który mógłby pokazać palcem: tak, to właśnie ty. A teraz nie pozostało po nim nawet puste miejsce. Nic. Mniej niż nic: bezpostaciowy wir, wciągający w siebie wszelką ludzką zdradę i sprzedajność. I będzie się mówiło już tylko: „judaszowy pocałunek”, „judaszowe srebrniki”. Tyle zostało po człowieku imieniem Juda. Czy tylko po nim?”

W tekście tym ukrywa się wiele ludzkiej nędzy, smutku i niepokoju. I o bok postawiono właśnie urywek Jezusowej modlitwy w Wieczniku.

„Ojcze, zachowaj moich uczniów w

Twoim imieniu... Dopóki z nimi byłem, zachowałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatrącenia, aby się spełniło Pismo. Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata. Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego... Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam samego siebie, aby oni byli uświęceni w prawdzie”.

„Nie są ze świata” choć są na świat posłani. Świat jest pięknym dziełem Stwórcy. Na pierwszych kartkach Biblii czytamy: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił było bardzo piękne” (Rdz 1, 31). Ale piękno świata zostało zniekształcone przez człowieka. Zło weszło w świat i naruszyło jego harmonię. I od tam pospołu zło rozrasta się z dobrem w dziejach świata. Naruszony porządek przyprowadzić do równowagi mógł tylko Bóg. Toteż wkracza w dzieje świata i w dzieje świata i w dzieje ludzkie jako człowiek. Odpieczne Słowo staje się ciałem i zamieszkuje między ludźmi. A Paweł w liście do Kościoła w Galilei jeszcze wyraźniej się wyraża: „Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (4, 4).

Do przybranego synostwa Bożego powołani są wszyscy ludzie. Bo za wszystkich ludzi, bez wyjątku umarł i zmartwychwstał Jezus Chrystus. Do ogłoszenia tej radosnej Nowiny powołał Chrystus apostołów. Powołuje i dziś tych, których chce. Powołuje ich takich, jakimi są. Powołani mają ogłaszać Jego zbawcze dzieło. Ludzie ci, mają być przede wszystkim „uświęceni w prawdzie”. Są powołani ze świata i posłani na świat aby byli żywymi przykładami Prawdy i Miłości. Kościół Chrystusowy to Kościół apostołski. To Piotr i jego zastępcy. To apostołowie i ich następcy — biskupi. Ich pomocnicy — kapłani. To również wszyscy wierni. Cały lud Boży Nowego Przymierza prowadzony przez Chrystusa i Jego Ducha. Ducha Świętego.

Lud Boży jest w świecie, ale nie jest ze świata. W świecie ma być nowym czynem, z którego ma wyrastać pokolenie nowych ludzi. Pokolenie żyjące prawem miłości Boga i człowieka. Nie może to być miłość słowna — ta nie wytrzymuje próby życia. Musi to być miłość

czynna. Tylko taka miłość jest „zaraźliwa”. Przyciąga i prowadzi człowieka do źródła Miłości — do Boga. To nic, że dla świata taka miłość wydaje się być albo „szaleństwem” albo „głupstwem”. W rzeczywistości jednak jednoczy i gromadzi ludzi.

Wiara, nadzieja i miłość — to fundament Kościoła. Fundamentem świata to zmienne ideologie, przeróżne opinie polityczne... To ustawiczne trzęsawisko — stąd ten niepokój i niepewność. Stąd też nienawiść świata do Kościoła, wspaniałego i prowadzonego przez Ducha Świętego. Kościół — lud Boży musi ustawicznie odnawiać wiarę w Ducha Świętego.

„Mocą tej wiary — orzeka Sobór Watykański II — Kościół zdolny jest zabezpieczyć godność natury ludzkiej przed wszelkimi zmianami poglądów, które na przykład ciało ludzkie bądź zbytnio poniżają, bądź nieumiarkowanie wynoszą. Przez żadne prawa ludzkie godność osobista i wolność człowieka nie da się tak stosownie zabezpieczyć, jak przez Ewangelię Chrystusową powierzoną Kościołowi...” (KDK 41).

Nie jesteśmy ze świata, ale jesteśmy na świecie. Na pewno nie po to, aby ubolewać nad jego ustawiczną przemianą. Aby biernie się jej przypatrywać.

Nie jesteśmy ze świata, ale jesteśmy na świecie, aby brać czynny udział w ulepszaniu świata. By nasz świat, nasze dzieje stawały się z dniem każdym bardziej ludzkie, bardziej braterskie. Nic co dzieje się na świecie nie może być nam obojętne. Krzywdę, niewolenie człowieka, społeczeństw i narodów mamy nazywać po imieniu: tępić nienawiść, egoizm osobisty i zbiorowy; fałsz i wszelkie zakłamanie usuwać prawdą!

Oto co znaczy: nie są ze świata, ale na świecie. Chrześcijaństwo przede wszystkim jako „uświęceni w prawdzie” — prawdą uświęcać i przeobrażać mają świat.

Roman Duda, oni



Wśród młodych przestępców

W wielkich miastach, w Paryżu również, istnieje młodzież przestępcza, nie-raz prawdziwie bandy, wyzywające się w różnego rodzaju czynach przestępczych: tuczeniu szyb okiennych, niszczeniu rzeźb, samochodów, zaczepianiu przechodniów... W Paryżu w kontakcie z tą młodzieżą jest stale około stu aktywistów społecznych, tzw. wychowawców ulicy. Jednym z nich jest ks. Guy Gilbert, który od czterech lat w Villette (Paryż) pracuje razem z trzema wychowawcami: Chantal, 30 lat, Hubert, 22 lata i Jean Louis, 25 lat, który jest seminarzystą. W czwórkę prowadzą biuro przy ulicy Riquet, na parterze wielkiego budynku. Lokal znany jest przez młodych przestępców, którzy przychodzą tutaj po pomoc, nieraz bezpośrednio po opuszczeniu więzienia. Grupa ks. Guy dysponuje w dzielnicy siecią dwunastu rodzin, które zawsze gotowe są pomóc, przemocować zagrożonego chłopaka, znaleźć mu pracę, okazać życzliwość.

— Naszym zadaniem jest przerwać diabelskie koło: ulica więzienie i odwrotnie. Najlepszym środkiem do tego jest znalezienie młodocianemu przestępcy pracy — mówi ks. Guy.

Nic nie wskazywało na to, że Guy Gilbert poświęci się kiedyś pracy wśród młodzieży przestępczej. Być może przykład matki pchnął go do tej pracy: „Byłam tak mocno kochana!... Wcześniej zrozumiałem, że dla miłości warto poświęcić swoje życie”. Urodził się w Rochefort (Charente maritime), w rodzinie 15 dzieci. Mimo, że jego ojciec, robotnik, był niewierzący (nawrócił się nieco później), a matka nie praktykowała, Guy wcześniej odczuwa pragnienie zostania księdzem.

Służbę wojskową odbył w czasie wojny w Algierii. I tutaj ugruntowuje się jego powołanie. W lipcu 1965 r. w Alger otrzymuje święcenia kapłańskie i od razu zajął się młodzieżą przestępczą... Za zgodą ks. kard. Duval, arcybiskupa Alger, wyjeżdża do Paryża, by tutaj w 18 dzielnic kontynuować pracę wśród młodocianych przestępców.

Jak ks. Guy realizuje swoje kapłaństwo? „Jestem w sytuacji uprzywilejowanej, bo moja praca jest pełniejsza i bogatsza od innych zajęć. W niej spotykam codziennie Jezusa Chrystusa”.

Oczywiście z młodzieżą, która najczęściej jest niewierząca, trudno jest rozmawiać o sprawach wiary. Kościół? „Twój kościół jest źle strzeżony — powiedział księdzu jeden z młodych przestępców. — Miałem tylko 20 centymów na życie, więc rozwaliliśmy skarbnkę św. Antoniego”. „Bóg Ojciec? — oświadcza z przekąsem ktoś inny. — Ojciec mnie porzucił, rozumiesz”. Na te młodzieńcze trudności, zarzuty, nie można odpowiadać słowami. Więc ks. Guy usiłuje młodym udowodnić, że ich kocha. Dlatego żyje blisko nich, żyje ich kłopotami, ale nie ukrywa, że przychodzi do nich w imię Jezusa Chrystusa. Nigdy nie moralizuje, jednak zapytany, daje jasną, płynącą z wiary, odpowiedź.

Organizuje również spotkania, konferencje w parafiach paryskiego regionu, by mówić społeczeństwu ludzi dorosłych o kłopotach młodzieży. „Niesienie pomocy młodym przestępcom nie jest sprawą jedynie specjalistów, ale zależy od każdego z nas, od naszego zaangażowania osobistego”... Któregos dnia ks. Guy przeżył wielką radość. W czasie konferencji podszedł do niego mężczyzna, dziwnie podniecony: „Ksiądz wybaczy, że nie pozostanę do końca. Biegne do domu zobaczyć mojego syna; od czterech lat prawie nie zwracam na niego uwagi”.



Ks. Guy Gilbert

MODLITWA WIERNYCH NA 7 NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ

Wzorem apostołów, zgromadzonych w wieczerniku, módlmy się wspólnie do Ojca, obok którego zasiadł uwielbiony Chrystus.

1) Za Kościoły chrześcijańskie, aby wierne miłości Ojca odnalazły swą jedność.

2) Za Kościół katolicki, aby w swym działaniu nie posługiwał się polityką świata.

3) Za tych, których dręczy pokusa niewierności, aby odnaleźli siłę w Bogu.

4) Za tych, którzy w cierpieniu wątpili w Bożą miłość, aby krzyż Chrystusa był dla nich nadzieją.

5) Za nas tutaj zgromadzonych, abyśmy dochowali wierności Bożemu słowu.

Boże, zgromadzeni jesteśmy w oczekiwaniu na Ducha Świętego; spraw prosimy, aby nasza modlitwa została wysłuchana przez Chrystusa uwielbionego, który żyje przez wszystkie wieki. Amen.

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI, ZEBRAN

6 VI — Zjazd Katolicki w Dammarie le Lys.

7 VI — Pielgrzymka do Thierenbach (Alzacja).

13 VI — Pielgrzymka na Wzgórze Lorette (Północna Francja).

20 VI — Pielgrzymka do Sionu (Wschodnia Francja).

— Pielgrzymka do Lisieux (Normandia).

27 VI — Zlot KSMP w Vaudricourt.

Na Akcję Katolicką prowadzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wpłynęło od 22 stycznia 76 r. do 18 kwietnia 76 r.:

Ks. Sawicki, Dechy 163; ks. Gajdzik, Lievin 100; ks. Pużyński, Noeux les Mines 117; ks. Zyglicz, Oignes 300; ks. Stomiany, Rouvroy 238,20; ks. Kurda, Valenciennes 165; ks. Nowacki, Le Creusot 80; ks. Derendal, Montceau le Mines 106; ks. Rój, Algrange 514,20.

Czcigodnym Organizatorom zbiórek oraz Ofiarodawcom Zarząd PZK składa serdeczne Bóg zapłać.

Konto pocztowe PZK:

Union des Assoc. Polonaises Catholiques, CCP Lille 1 367 86.

Le Swiat

KATOLICKIEGO

ZŁOTO DLA UPOŚLEDZONYCH

Patriarcha Wenecji kardynał Albino Luciani wyraził zgodę na wyprzedaż przedmiotów kultu ze złota i srebra, które nie posiadają wysokiej wartości historycznej. Dochód z tej sprzedaży będzie stanowił pomoc finansową dla ośrodka wychowawczego młodzieży upośledzonej. Kardynał jako pierwszy ofiarował na ten cel swój złoty biskupi łańcuch, pochodzący od Piusa VI.

KOŚCIÓŁ W CHINACH

Wg oświadczenia amerykańskiego dziennikarza Henry Fezuela w samym Pekinie żyje około 6 tys. katolików oraz 20 księży. Sióstr zakonnych jest około 30, a w seminarium duchownym 28 alumnów przygotowuje się do kapłaństwa. Henry Fezuet podczas swego pobytu w Chinach rozmawiał z wikariuszem generalnym Pekinu, który stwierdził, iż Kościół w Chinach nadal zachowuje unię z papieżem. Na terenie Pekinu czynny jest jeden kościół, większość nabożeństw odprawia się więc w prywatnych mieszkaniach wiernych. W Chinach żyje podobno około 40 biskupów. Ich nominacje nie zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Fezuet jest zdania, że jeśli tylko zostaną usunięte przeszkody natury dyplomatycznej, maoistowskie Chiny zrozumieją, iż nie należy się niczego obawiać ze strony chrześcijan, co więcej — chrześcijanie zostaną uznani za wzorowych i przykładowych obywateli.

„ŻYCIE ZA ŻYCIE” SCENARIUSZ FILMOWY O BŁ. MAKSYMILIANIE KOLBE

Jerzy Gabryelski z Nowego Jorku wraz ze swoją małżonką Wiktoria opracował nowy scenariusz filmowy pt. „Życie za Życie”. Jest to hagiografia filmowa Błogosławionego Ojca Maksymiliana Kolbego. Małżonkowie Gabryelscy przygotowali scenariusz na podstawie materiałów najnowszych, wykorzystujących także opisy uroczystości beatyfikacyjnych w dniu 17 października 1971.

ODBUDOWA KOŚCIOŁÓW W GWATEMALI

UNESCO i rząd Gwatemali opracowały wspólnie projekt odbudowy 32 kościołów zniszczonych i uszkodzonych w czasie ostatniego trzęsienia ziemi w tym kraju.

WZRASTA LICZBA KATOLIKÓW W NORWEGII

Pod koniec II wojny światowej w diecezji Oslo było zaledwie 3 tys. katolików, a obecnie liczba ich wzrosła do 10 tys. Z tej liczby Norwegowie stanowią 60 proc., a pozostałe 40 proc. — to imigranci i pracownicy zatrudnieni w nowych obiektach przemysłowych na zachodnim wybrzeżu kraju.

PIELGRZYMKA DO LOURDES

Według obliczeń, w r. 1975 odwiedziło Lourdes 664 987 pielgrzymów (w r. 1974 — 612 262). W tym samym czasie do słynnego sanktuarium francuskiego przybyło prawie 68 tys. ciężko chorujących, w przeważającej części z zagranicy.

REKOLEKCJE DLA POLSKICH ZAKONNIC

Rekolekcje dla polskich zakonnice odbędą się w Instytucie Św. Stanisława w Osny (koło Paryża), w dniach od 21 do 28 sierpnia br. Rozpoczęcie rekolekcji w sobotę wieczorem. Będzie je głosił ks. dyr. mgr Alojzy Misiak, pallotyn. Konferencję na temat apostołstwa sióstr na emigracji — wygłosi ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor PMK.

Dojazd: z Gare Saint Lazar w Paryżu, w kierunku na Drepepe. Opłata dzienna, do uregulowania na miejscu wynosi 30 F.

Zgłoszenia: należy kierować na adres: ks. Alojzy Misiak, 95 520 OSNY, tel. 030 15 24, lub: ks. Zygmunt Pionnier, 263 bis rue St Honoré, 75 001 Paris, tel. 260 07 68.

PARAFIA POŚWIECONA ŚW. ELŻBIECIE SETON

Parafia Mauldin, w Północnej Karolinie poświęcona została przez miejscowego biskupa msgr Ernesta Unterkoefflera ku czci pierwszej świętej amerykańskiej, Elżbiety Seton, kanonizowanej przez Pawła VI w czasie Roku Świętego, 14 września 1975 r.

SEMINARZYŚCI WE FRANCJI

W roku 1973 we Francji do Seminarium Duchownych wstąpiło 151 osób, w r. 1974 — 194, a w r. 1975 — 155. Ogólna liczba seminarzystów francuskich wynosi w tym roku 1257 osób. Święceń kapłańskich było w roku ubiegłym 151.

PIELGRZYMKA MATURZYSTÓW DIECEZJI ŁÓDZKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ

Wzorem lat ubiegłych, we wtorek wielkanocny 20 kwietnia maturzyści z diecezji łódzkiej wraz z duszpasterzami udali się na Jasną Górę celem odbycia dnia modlitw przed przystąpieniem do egzaminu dojrzałości. Pielgrzymkę przewodniczył Ordynariusz łódzki, a wzięto w niej udział około 3000 maturzystów, 83 księży i 10 sióstr zakonnych. Mszy św. koncelebrowanej przez 63 prefektów przewodniczył bp J. Rozwadowski. On też wygłosił homilię, podkreślając w niej konieczność i umiejętność wyboru. Młodzież maturalna czynnie uczestniczyła we Mszy św. przez czytanie, śpiewy, Modlitwę Powszechną, dary ofiarne i udział zespołu wokalo-instrumentalnego z łasku. Dużo młodzieży przystąpiło do Komunii św. W kaplicy św. Józefa przedstawiciel laikatu wygłosił prelekcję o miłości Boga, świata i ludzi, a przedstawiciel akademików informację o duszpasterstwie akademickim. Bp J. Rozwadowski przewodniczył rozważaniom Drogi Krzyżowej, po czym odbyło się nabożeństwo w kaplicy Matki Bożej. Na zakończenie spotkania Ksiądz Biskup mówił o Matce obecnej na drodze naszego życia. Wspólna modlitwa i Apel Jasnogórski stanowiły finał spotkania młodzieży maturalnej na Jasnej Górze.

Za naszą i waszą wolność

6

Dolecki został sam. Co za ironia losu! Nie został więźniem na rodzinnej ziemi, ale tysiąc kilometrów od niej, na terenie obcym choć przyjacielskim, nie w okresie walki, ale w okresie zawieszenia broni, a więc tymczasowego pokoju.

Chciało mu się śmiać i płakać zarazem. Popatrzył na swój płaszcz wyszarżały, na swoje dziurawe buty i usiadł na ławie pod oknem.

„Hej, mocny Boże! Zdziwiłaby się matka, widząc go w takim stanie wracającego z wojny. Zapłakałaby z żalu i rozgoryczenia. Marzyła pewnie nieraz, że wróci jej synkowie ze zwycięskiej wyprawy, jak spartafscy mężowie z laurowym wieniec na głowie i z tarczą w dłoni. Jakże zmieniły się czasy! Bohaterstwo nie odgrywa już takiej roli jak dawniej. Dzisiaj liczy się siła skoncentrowanego ognia artylerii i karabinów maszynowych, huraganowy atak współdziałających czołgów i samolotów... A jutro? Co przyniesie jutro? Czar szarżującej husarii zachował się jeno w legendzie i w opowieściach dla dzieci. Wyczynny Zawiszów Czarnych, Loriginusów czy Wołodyjowskich stały się bajeczkami dla grzecznych dzieci. I co na to poradzić?”

Jak długo szarpał się tak ze swoimi myślami, sam nie wiedział.

W pewnej chwili skrzypnęły drzwi i ukazała się w nich głowa tego samego żandarma.

— Vite! Vite! Prędko, póki nie nadejdą Niemcy! Niech pan ucieka! Już! Przyjaciel na pana czeka! Au revoir! Do widzenia!

Wypchnął go po prostu na ulicę i zatrzasnął drzwi za nim. Dolecki nie wierzył własnym oczom. Wypadki zmieniały się jak na ekranie filmowym. Obejrzał się dokoła. Tuż obok stał na trotuarze pod rozwaloną ścianą jakiegoś budynku starszy człowiek w wieku około pięćdziesięciu lat, który uśmiechał się do niego przyjaźnie. Dolecki z miejsca poznał rodaka.

— To pan Polak? — rzucił stereotypowe pytanie pod adresem nieznanego.

— Tak — usłyszał w odpowiedzi — ale niech się pan śpieszy i idzie za mną, bo Szwaby mogą zjawić się w każdej chwili.

Szli przez jakiś czas w milczeniu omijając gruz i kupy kamieni. Mimo że zawierucha wojenna już od kilku miesięcy jak przeszła nad miastem, to ślady pozostały. Życie jednak powoli dźwigało się do normalnego stanu. Tu i ówdzie błyszczały świeżą farbą odmalowane drzwi i okiennice. W sklepach pojawiły się towary, wprowadzie jeszcze na kartki, ale już w większej ilości. Na twarzach ludzkich nie czaił się lęk i smutek, ale coraz częściej ukazywał się uśmiech.

Dolecki postępował szybkim krokiem za nieznanym, a w głowie nie przestawały go dręczyć myśli. „Kim jest ten człowiek? Skąd dowiedział się o jego istnieniu? Dokąd go teraz prowadzi?”

Po jakiejś chwili kiedy odeszli już spory kawał drogi od posterunku i znaleźli się na przedmieściu, Dolecki rzucił dręczące pytanie:

— A skąd się pan dowiedział o mnie?

— Ha ha ha! — zaśmiał się jegomość, rad ze swojej tajemniczości. — Przypadki chodzą po ludziach.

— Ale przecież ja w tym mieście jestem dopiero od godziny, nikogo nie znam. Wpadłem Niemcom w łapy i myślałem, że to już koniec ze mną i oto stał się cud! Tego absolutnie nie rozumiem!

— Sprawa wygląda prościej niż się wydaje — odpowiedział z uśmiechem rodak. — Ten Francuz, który był z panem, spotkał mnie na ulicy i zapytał, czy nie znam Polaków tutaj zamieszkałych. Odpowiedziałem, że sam jestem Polakiem. O mało mnie nie udusił z radości. Z miejsca wyłożył mi całą sprawę i błagał o ratunek. Oczywiście nie odmówiłem pomocy. Poszliśmy zaraz do jednego sklepikarza, którego brat jest komisarzem i powiedzieliśmy wszystko. Sklepikarz zatelefonował do swego brata, a brat do komisariatu. Kiedy wyszło na jaw, że Niemcy nie mają żadnych danych o tobie i nie mogą cię ścigać w razie potrzeby, dał żandarmowi rozkaz, żeby cię wypuścił na wolność. I oto cała tajemnica!

— Ależ to był nadzwyczajny przypadek, że ten Francuz wpadł tak przypadkowo na pana!

— Ano, jak z tego widać, przypadki chodzą po ludziach — zaśmiał się wybawiciel Doleckiego, przystając na chwilę. — Ale przepraszam, nie miałem czasu nawet się przedstawić. Jestem Walkowiak, szofer w miejscowej cukrowni.

— Dolecki! Kombatant z obecnej wojny.

— Dolecki, a nie Doliński? — wykrzyknął z gwałtownym uniesieniem Walkowiak.

— Niestety, jestem Dolecki — rzekł, widząc, że sprawa tą wypowiedzią Walkowiakowi prawdziwe rozczarowanie.

Szli jakiś czas w milczeniu, pochłonięci swoimi myślami.

— A co się stało z tym Francuzem? — zapytał zniechęcony Dolecki.

— Nie wiem. Jak tylko się dowiedział, że sklepikarz ma brata komisarza, uściśnął mi rękę i powiedział: „Teraz już jestem spokojny. Francuz Polakowi jest bratem”. Wyszedł ze sklepu i już go więcej nie widziałem.

— To był naprawdę szlachetny Francuz — szepnął Dolecki, a głośno dodał: — Na takich sprzymierzeńcach można zawsze polegać!

Po kilkunastu minutach znaleźli się przed drzwiami niewielkiego drewnianego domku.

— Tutaj mieszkam — powiedział Walkowiak, wprowadzając gościa do mieszkania. — Nie wiem czy żona jest w domu.

— Może żona nie będzie zadowolona, że pan wprowadza nieznanego rodaka do siebie?

— Niech się pan nie obawia. Moja żona jest Francuzką, ale lubi Polaków i rada będzie z pańskich odwiedzin.

(ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SĄ TACY

KOMPUTER SPRZEDAJE SZYBCIEJ. W Tokio otwarto najnowocześniejszy na świecie sklep-supermarket. Klient jest w nim obsługiwany niemal wyłącznie przez komputery i automaty. Przybywający do sklepu klient wybiera magnetyczne żetony, wrzuca je do automatów, które z kolei wyrzucają towar. Komputerowa kasa obsługiwana przez jednego tylko pracownika podsumowuje żetony. Zakupów dokonuje się tutaj 7-krotnie szybciej niż w zwykłym supermarkecie.

MINIPRZEDSZKOLA. Na Węgrzech wprowadza się systematycznie nowe udogodnienia, których celem jest poprawa sytuacji kobiet mających dzieci. Jedną z ciekawych nowości jest umożliwienie matkom opiekującym się własnymi dziećmi — opieki nad cudzymi. Kobieta przebywająca w domu ze swoim dzieckiem, może — odpłatnie — przyjąć dzieci pracującej sąsiadki. Jednak w takim miniprzedszkolu nie może być więcej niż troje dzieci. Stworzono także możliwość opieki nad dziećmi w wieku od 1..3 lat, emerytom.

CO LUDZIE GUBIĄ? Wszystko. Pieniądze, kosztowności, ubrania, teczki, sztuczne zęby i peruki. Najwięcej gubią parasolki i kilogramy kluczy. Wiele zdeponowanych przedmiotów należy do turystów krajowych i zagranicznych, którym nie zawsze opłaca się wracać po swoją zgubę.

UWAGA — AGRESYWNÍ! Każdy obywatel Wenezueli, który chce uzyskać prawo jazdy, musi od niedawna poddać się badaniom „przydatności psychologicznej”. Jeśli np. lekarz stwierdzi „skłonność do agresji”, kandydat nie zostaje dopuszczony do egzaminu. Zarządzenie to podjęto w związku z katastrofalnym wzrostem liczby wypadków drogowych. W Wenezueli przeciętnie co dwie godziny ginie na drodze człowiek.

RADA MATKI. Jeśli spotkasz kogoś kto umie gotować, zmywać, przyszywać guziki i froterować, to nie zastanawiaj się ani sekundy, tylko od razu wychodź za niego za mąż.

Migawki z misji gidarskiej

Zaangażowanie misyjne polskich dzieci

Działalność misyjna w okręgu Guider w Kamerunie Północnym prowadzona przez polskich Oblatów polega na głoszeniu Ewangelii tym Kameruńczykom, którzy jeszcze Ewangelii nie poznali oraz na zakładaniu Kościoła gidarskiego. Ale nie tylko. Ma ona również swe niewątpliwie oddziaływanie na Kościół, z którego misjonarze się wywodzą. Kościół polski dał misjonarzy, ale sam też coś na tym zyskał, sam też zostaje wzbogacony o wartości najbardziej istotne: zostaje umisyjniony. Działalność polskich misjonarzy umożliwia Ludowi Bożemu w Polsce pełne zaangażowanie misyjne. To nie tylko jakieś wytyczne doktrynalne, taka jest rzeczywistość. Działalność polskich misjonarzy wśród gidarów daje okazję do zaangażowania misyjnego polskiej diakonii. Polskie dzieci i młodzież szkolna żyje kategoriami Kościoła Powszechnego. Zeszytami i ołówkami dzielą się ze swoimi braćmi w Kamerunie, dla których kupienie sobie zeszytu przekracza ich możliwości finansowe. Ważna jest dla Kamerunu pomoc materialna: dzięki otrzymanym zeszytom coraz więcej dzieci może się uczyć, zanika analfabetyzm. Kamerun nadrabia swe zaległości. Ale działalność polska też coś na tym zyskuje: swoje ukierunkowanie misyjne. Dzieci przysyłają nie tylko zeszyty, ale i swe uczucia. Na zeszytach są wypisane dedykacje. Polska dziewczynka podpisująca się „Marysia ze Środy” w taki sposób dedykowała swe zeszyty dzieciom gidarskim: „Kochamy, pamiętajmy!” „Pozdrawiamy was wszystkich”. „Modłę się za was” Misjonarze tłumacza te słowa na język gidarski. A wtedy dzieci gidarskie są dziwnie wzruszone. Powiadają potem, że one się też modlą za kochane dzieci polskie. I rozumieją, że dzieci czarne i białe są dziećmi jednego Ojca, że między sobą są braćmi.

Polonica gidarskie

W siedzibie Misji Katolickiej w Guider mówi się po polsku. Jak mogło by być inaczej, skoro tam mieszkają wyłącznie Polacy. Do dźwięków języka znał Wiśły i Odry przyzwyczał się również pies Reks oraz kot Mruczuś. Miłe te zwierzęta reagują tylko na polskie słowa. Ich ucho jest nicomylnie. Dzieci gidarskie próbują nieraz usłyszanymi słowami polskimi przywołać Reksa lub Mruczusa.

Daremnie. Zwierzęta wyczuwają obcy akcent.

Piękna jest muzyka polska

Północny Kamerun jest nie tylko krajem tam-tamów. Na bezkresnych sawannach rozlegają się również dźwięki mile dla polskiego ucha. Ojciec Stanisław, misjonarz gorliwy i pełen poświęcenia, ma nieraz wielkie kłopoty. Dojeżdża do swoich „posteo’w” czyli punktów katechumenicznych bardzo już sfatygowanym R4. Samochód często odmawia posłuszeństwa. I to ostatnio już codziennie. O. Stanisław jest nieraz u kresu wytrzymałości. Ale wtedy wyciąga z bagażnika także już sfatygowany, bo nie przystosowany do tropiku, magnetofon kasetowy i za chwilę rozlega się Romanza z I koncertu E. moll op. 11 nieśmiertelnego Fryderyka. To uspokaja O. Stanisława i pozwala mu raz jeszcze zreperować samochód.

Trudno określić na sawannie miejsce spotkania. Ale misjonarze ze stacji misyjnej w Guider zawsze się spotykają. O. Stanisław czekając na swych kolegów, by ich odwiedzić do domu, przegrywa sobie „Serce w plecaku” lub „Marsz Mokotowa”, a gdy czeka nad brzegiem rzeki Mayo-Lou, to nastawia piosenkę „Płynie Wisła”. Koledzy — Polacy wyławiają te dźwięki sponad tysiąca innych rozlegających się na sawannie.

„Boże błogosławieństwo”

O. Stanisław obsługuje tzw. „Sektor Guider Północ”. Mówi zawsze, że wyjeżdża w kierunku do Polski. Sektor ten obejmuje 30 punktów katechumenicznych rozsianych na bezdrożach kameruńskiej sawanny w promieniu ok. 30 km. W jednym z tych punktów, w Mokorwong, na spotkanie z misjonarzem przybyło ok. 80 gidarów: chrześcijanie, katechumeni, animiści, a nieraz i muzułmanie. O. Stanisław tłumaczy im znaczenie ofiary Mszy św. Nawiązuje do ofiar składanych w tradycyjnych religiach afrykańskich. Pyta swoich słuchaczy: „W jakim celu składali ofiary wasi ojcowie? Jakie błogosławieństwo Boże chcieli sobie wyprosić? — „Żeby udało im się ukraść żonę, bo byli za biedni, żeby ją sobie kupić”.

„Uzdrowiajcie chorych...”

W tradycji afrykańskiej „kapłan”, czyli przedstawiciel społeczności, zajmują

cy się sprawami kultu religijnego jest również lekarzem ciał, jest „medycynianem”. Zanim misjonarz odjedzie z punktu katechumenicznego, przychodzą do niego po lekarstwa. Jedni w celach prewencyjnych, aby na wszelki wypadek zabezpieczyć się przed chorobami, inni z wielkiej potrzeby, bo są poważnie chorzy. Państwu służba zdrowia uczyniła już w Kamerunie wielkie postępy, ale trudno jej jeszcze dotrzeć do sawanny. Tam gidarzy czekają na pomoc misjonarza. Misjonarz otrzymuje lekarstwa od Przyjaciół Misji w Polsce czy na emigracji. I w ten sposób może ulżyć cierpieniom fizycznym gidarów. Gdy zdarzy się wypadek poważniejszy, o każdej porze dnia i nocy stoi do dyspozycji wszystkich okolicznych mieszkańców i odwozi ich do jedynej w tym rejonie szpitala w Guider. Wkłada w tę akcję dużo serca. Smuci się potem przez wiele dni, gdy chorego nie dało się w szpitalu uratować. W Guider jest również porodówka. Kobiety gidarskie powoli się do niej przyzwyczajają, zwłaszcza, gdy przy rozwiązaniu grożą komplikacje. Ale zgłaszają się do swego misjonarza z prośbą o odwiezienie często za późno. Zdarza się wtedy, że nowy Kameruńczyk przychodzi na świat w samochodzie misjonarza. A na pięćdziesiąt misjonarz odda swą własną koszulę.

Los kobiety gidarskiej

Ciężki jest los kobiety w krajach Trzeciego Świata. Zgodnie z tradycją plemienną kobieta jest zasadniczą siłą roboczą. Mężczyzna jest w zasadzie po to, by czuwać nad rodziną. Siedzi więc przed swą zagrodą i czuwa. A kobieta uprawia ziemię, na swojej głowie nosi płody rolne, łądygi na matę, gałązki na opał; na plecach nosi swe dziecko i tylko ona zajmuje się wychowaniem, żywieniem i odzieżą swoich dzieci. Nie decyduje o swej przyszłości. Staje się żoną tego, który zapłaci ojcu wymagany prawem zwyczajowym posag. Nie ma swego prywatnego życia, nie ma prawa do swych uczuć. Samobójstwa są nie tylko chorobą krajów wysoce cywilizowanych. Zdarzają się również wśród biednych kobiet gidarskich.

„Dopuszczony do medalika”

W gidarskiej społeczności chrześcijańskiej tworzy się nowe nazewnictwo. Zbyt abstrakcyjne terminy chrześcijaństwa europejskiego nie znajdują tu zastosowania. Afrykanin lubi konkrety. Terminu

„katechumen”, nie potrafi nawet wymówić. Katechumena określa się więc tu: „ten, który nosi medalik”. Medalik jest zewnętrzną oznaką katechumena. Oczywiście medalik przystany z Polski, z polskimi napisami. Misjonarz nie ma pieniędzy, by zakupić medaliki z napisami francuskimi. Zresztą większość gidarów i tak nie potrafi żadnego napisu odczytać.

Jeżeli miejscowa wspólnota chrześcijańska uzna, że ich rodak — niechrześcijanin może być dopuszczony do katechumenatu, zgłaszają to misjonarzowi mówiąc: „on może być dopuszczony do medalika”. Okres katechumenatu trwa kilka lat. Potem katechumen może być ochrzczony. Zewnętrzną oznaką ochrzczonego jest krzyżyk. „Dopuszcć do krzyżyka” znaczy więc dopuścić kogoś do chrztu.

Gidarzy cenią sobie medaliki i krzyżyki, zawsze je noszą na szyi. Są niepokieszeni, gdy medalik zgubią. A to się niestety zdarza i to bez ich winy. Piękne są polskie medaliki, lecz polskie tasiemki na spoconym ciele Afrykanina mają krótki żywot. Poszkodowani gidarzy idą wtedy w skwarze afrykańskiego słońca nieraz 30 km pieszo do misji, by prosić misjonarza o nowy medalik. A.K.



Migawki emigracyjne

POLACY NAD BOSFOREM. *Kilkadziesiąt kilometrów od Istantbulu znajduje się polska wieś Adampol zwana przez Turków Połonezköy. Mieszkańcy jedynej w tym kraju polskiej kolonii wprawdzie się z dawnych Kozaków i dragonów polskich Sadyka Paszy Czajkowskiego z okresu wojny krymskiej. Dziś Adampol liczy 25 rodzin tj. łącznie ok. 100 osób. Wieś zachowała charakter kresowego zaścianka. Mieszkańcy Adampola mówią jeszcze językiem polskim, zaś młode pokolenie opuszcza rodzinną wieś emigrując do Australii, Niemiec i innych krajów w poszukiwaniu lepszych warunków do życia. Z Adampola wywodzi się m. in. Ludwik Biskupski, prof. literatury francuskiej na Uniwersytecie w Istantbulu, autor pracy „La Literature Polonaise Contemporaine sur les rives du Bosphore”.*

HOŁD PAMIĘCI KOŚCIUSZKI. *Polsko-Amerykańskie Stowarzyszenie Weteranów w stanie Massachusetts przeprowadziło zbiórke funduszy na odnowienie ogrodu Tadeusza Kościuszki przy Akademii Woskowej w West Point. Ogród ten został założony przez Kościuszkę w latach 1778-1780, gdy jako młody inżynier pracował przy Ludowie fortyfikacji. Odkrył on źródło wpływające ze stromych skał nad rzeką Hudson i założył fontannę. Obok niej posadził kwiaty oraz zbudował kamienne schody prowadzące z ogrodu do doliny. W dolinie tej odbywają się obecnie parady kuletołów.*

W NAJWIEKSZEJ ŚWIATYNI ŚREDNIOWIECZA. *W związku z najnowszymi badaniami uczonych francuskich nad przeszłością benedyktyńskiego opactwa w Cluny (Francja) i jego związkami z Polską, uwagę specjalistów zwrócił również kościół zbudowany we wczesnym średniowieczu. Aż do wybudowania katedry św. Piotra w Rzymie był to największy i najwspanialszy kościół świata. Miał on 187 metrów długości, 5 naw i 2 transepty. Sklepienie nawy głównej było zawieszane na wysokości 30 m. W czasie rewolucji mieszczańskiej we Francji kościół uległ częściowo barbarzyńskiemu zburzeniu. Opactwo w Cluny — gdzie przebywał przez pewien czas Kazimierz Odnowiciel — wywarło olbrzymi wpływ na powstanie i organizację klasztorów benedyktyńskich w Polsce.*

Gdzież jest, o śmierci, ościę twój? 66

Niemożliwością jest pełne wyrażenie tego, co Chrystus przeżył i czego dokonał na krzyżu między słowami: „Boże mój, Boże mój czemuś Mnie opuścił” — a ostatnim: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Na przestrzeni tych kilku minut Chrystus Pan dokonał zbawienia naszego i pokonał grozę śmierci. Na drzewie krzyża pokonał tego, który na drzewie rajskim odniósł zwycięstwo nad człowiekiem.

Gdybym miał obrazowo przedstawić ostatnie chwile Chrystusa na krzyżu wziąłbym obraz małego dziecka, które z ojcem jedzie pociągiem. Nagle — wjeżdża w ciemny tunel. Nie widzi ojca, ale wie, że on jest blisko. Im dłużej trwa jazda w ciemności — tym bardziej dziecko tuli się do ojca. Nagle czuje, że ojciec obejmuje je ramieniem swoim. Od tej chwili ciemność już mu nie ciąży. Gdy na nowo wyjeżdża w światło, widzi że jest w ramionach kochającego ojca.

Tajemnica życia, czy przeżycia poprzez śmierć i poza śmierć, to nie tylko walka ze śmiercią — ale ufne złożenie życia w ręce Boga, który jest dawcą wszelkiego życia. I to od pierwszej chwili. Jak Chrystus, który całe życie przeżył w jedności z Ojcem. Jego ostatni akt na krzyżu był przypiętowaniem całego życia, o którym już od wieków było powiedziane: „Oto idę aby pełnić wolę Twoją” (Ps 39). Ostatnie słowa „Ojcze w ręce Twoje powierzam ducha mego” były ostatecznym aktem, którym przypiętował zaufanie Ojcu. Aktem, od którego już nie mogło być odwrotu.

Evangelista Łukasz, w ten sposób pisze o tych chwilach: było to „około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zamściło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze w ręce Twoje powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha. Na widok tego co się działo, setnik oddał chwałę Bogu i mówił: „Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy”. Wszystkie też tłumy, które zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły co się działo, wracały bijąc się w piersi (23. 44 ns.). Tłumy otrzymały znak którego się nie spodziewały. Jako bluzniercy przybili do krzyża i prowokowali, by dał znak zstępując z krzyża ratując

swoje życie. A on, w akcie największej ufności sam je oddał w ręce Boga, którego jeszcze raz Ojcem nazwał.

Utrata życia w zwątpieniu byłaby triumfem szatana. Natomiast ufne zejście w śmierć przez oddanie życia w ręce Boga w akcie niezachwianej ufności, stało się klęską szatana. **Śmierć Chrystusa nie była karą za grzechy, ale najwspanialszym darem życia złożonym Bogu.** Darem życia wypełnionego wiernością, miłością, współpracą i zaufaniem aż do ostateczności. Tym darem wypełnił Chrystus przepaść wytworzoną grzechem. **Zhawienie dokonane przez Chrystusa pozytywnym odbudowaniem ruin, a nie straceniem winowajcy.** On nie umiera jako bezsilny skazaniec, który musi umierać. On mógł się obronić.

Nikt mu nie odebrał życia. On je oddaje Ojcu wtedy — gdy dokonał dzieła, dla którego przyjął ludzkie życie. Z wysokości krzyża woła, że „Wykonało się” (J 19, 30) jego dzieło. Szatan, który na drzewie rajskim nieufność zasiał w sercu człowieka i w ten sposób zwyciężył, na drzewie krzyża pokonany zostaje niezachwianą ufnością Chrystusa, który to co najdroższe, bo życie, składa w ręce Boga, dawcy wszelkiego życia.

Gdy Syn Boży przyszedł na świat i przyjął życie ludzkie, życie na sposób człowieka, to **nie dla siebie je przyjął** — ale dla tych, których chciał zbawić. Teraz więc, to **życie które dla innych otrzymał na rzecz braci swoich, składa w ręce Ojca.** Jak dobry pasterz daje je za owce swoje „aby one miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10).

Nieufność, którą szatan zasiał w sercu człowieka, zniszczyła miłość i oderwała człowieka od Boga, czyli od źródła życia. Tym samym sprowadziła śmierć. Bezgraniczna ufność Chrystusa przypiętowana złożeniem życia w ręce Ojca — wszystko podnosi z ruin. Z krzyża, z narzędzia tortury, robi ofiarą patenę. Składa na niej ciało swoje i podaje je Ojcu. „Ciało za nas wydaje”, nie jako kara — ale jako dar nieskończonej miłości. Stawszy się bowiem jednym z nas, stał się bratem naszym. A między braćmi, którzy się miłują, wszystko jest wspólne. Wszystko co posiada i czyni jest, Chrystus składa w ręce Ojca do podziału między tych, których przyjął

jako braci swoich, stawszy się człowiekiem.

W Wieczerniku powiedział: „A za nich ja poświęcam w ofierze samego siebie” (J 17, 19). **Za nich** — znaczy to samo co **dla nich**. Jego Ciało za nas wydane — staje się ciałem dla nas wydanym i nieustannie wydawanym. Jego życie złożone w ręce Ojca — staje się Jego życiem dla nas złożonym. Oddając życie w ręce Ojca — pokonał grozę śmierci w samym sobie. Chce ją też pokonać w braciach swoich. Chce ich ożywić swoim życiem. Wobec tego, wszystkich, którzy w Niego uwierzą, **włącza w swoje ciało, czyni ich swoim ciałem, aby jako Jego ciało, byli ożywieni Jego życiem.** Życiem wyzwolonym od grozy śmierci. Życiem Chrystusa zmartwych wstałego, nad którym śmierć już nie ma władzy (Rz 6, 9). Msza św. — pod tym względem, jest wielką tajemnicą naszego włączania się w ciało Chrystusa i ożywiania nas Jego życiem. „Kto pożywa ciało moje i pije moją krew — ten trwa we mnie — a Ja w nim” (J 6, 56). „Kto Mnie pożywa będzie żył przeze Mnie” (J 6, 57). Oto wielka tajemnica Chrystusowego ciała „za nas wydanego”, które stało się ciałem dla nas wydanym, byśmy wszyscy mogli się stać Jego ciałem, byśmy byli jedno z Nim. Jak On jest jedno z Ojcem.

Dla człowieka, który w grzechu kona — śmierć jest zatraceniem. Ale dla tego, kto „umarł dla grzechu” i w ten sposób włączył się w Chrystusa, stał się Jego ciałem, dla niego, śmierć nie jest końcem lecz przeżyciem. Chrystus przeżył śmierć, gdy swoje śmiertelne życie oddał w ręce Ojca do zamiany na życie nieśmiertelne. Od tej chwili — jak mówi prefacja mszy św. pogrzebowej — życie tych którzy w Chrystusie umierają — nie kończy się, ale przemienia. Z Chrystusem i jak Chrystus umierając — w ręce Ojca oddają śmiertelne życie, aby w zamian otrzymać życie przemienione, nieśmiertelne. Bo śmierć, w Chrystusowej śmierci pokonana została. Co więcej, sama śmierć przemieniająca zostaje. Jako następstwo grzechu — miała być zatraceniem. Jako następstwo nieskończonej miłości i bezgranicznej ufności Ojcu, śmierć staje się narzędziem przemiany i brnią wiodącą do nieśmiertelności.

Gdzież jest, o śmierci, ościę twój? Gdzie jest groza twoja?

Ks. Witold Kiedrowski

y

„MSZA ŚWIĘTA
PONAD ŚWIATEM”



Teilhard de Chardin, podczas jednej z podróży naukowych w Chinach, w święto Przemienienia Pańskiego 1923 r., przebywał na pustyni Ordos, bez chleba, bez ołtarza. Tam „celebrował” pośrodku azjatyckiej pustyni, „Mszę ponad światem”.

„Ponieważ znów, Panie mój, w stepach Azji nie mam przy sobie ani wina, ani ołtarza, wzniosę się ponad te symbole do czystego majestatu rzeczywistości. Ja, kapłan, składam więc w ofierze na ołtarzu całą Ziemi pracę i cierpienie całego świata.

Przyjmij, Panie, łączną ofiarę stworzenia, które pociągnięte przez Ciebie nabrało ruchu. Weź ją w Twoje dłonie, w Twoje wszechobecne dłonie, które dźwierzą wszystko przeszłe i przyszłe i dotyczą tego, co najbardziej w nas wewnętrzne i niewymierne. Wypowiedz nad nią Twoje dwakroć skuteczne słowo. Nad wszelkim życiem, które kiełkuje, rośnie, kwitnie i dojrzewa, rzeknij: to jest moje ciało i wszystkimu, co martwieje, więdnie i przemija, rozkaż: to jest moja krew.

A teraz, Jezusie, ukryty pod osłoną świata, stałeś się rzeczywiście wszystkim dla mnie, wszystkim wokół mnie i wszystkim we mnie, Przemieniony Chrystusie, siło tajemniczo ukryta w materii, oślepiający ośrodku, w którym zawężają się nieprzeliczone włókna tego, co wielorakie. Mocy, nieubłagana jak świat i gorąca jak życie! Ciało Twoje w całej swej „rozciągłości”, wszechświat, Twoją mocą i moją wiarą, stało się kosmicznym tygłem, w którym wszystko stapia się w jedno, by narodzić się na nowo.

Temu Ciału poświęcam się dzisiaj, przez wszystkie zdolności, którym Twoja stwórcza działalność kazała we mnie zakiełkować, przez moją znikomą wiedzę, przez moje więzy religijne i przez wszystkie moje przekonanania człowiecze — by w nim żyć i umierać”.

»Niech się święci 3 Maja«

Również w tym roku Polacy za granicą uroczystie obchodzili Święto 3 Maja. We wszystkich większych ośrodkach polonijnych wierni uczestniczyli we Mszy św., brali udział w uroczystych akademiach.

2 maja br., w Lille spotkali się znów licznie, by wiernie manifestować swoje

przywiązanie do ojczystych tradycji, do wiary ojców. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej. Kościół św. Szczepana przy ulicy l'Hopital Militaire wypełniony był po brzegi.

Barwny i odświętny był pochód, prowadzony przez orkiestrę „Echo” z Houdain. Szły dzieci Krucjaty, młodzież har-

cerska i KSMP. Dużo było tej młodzieży, odświętnie ubranej, w ludowych, polskich strojach.

U stóp pomnika prezes Kongresu Polonii Francuskiej, J. Kudlikowski wraz z pierwszym zastępcą mera miasta Lille, p. Frisson, złożyli wieniec biało-czerwonych kwiatów. Po minucie milczenia i odegraniu hymnów narodowych polskiego i francuskiego, zakończyła się oficjalna część uroczystości.

W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademii, którą otworzył prezes Kudlikowski. Powitał przedstawicieli poszczególnych związków: Rezerwistów i b. Wojskowych, POWN, Różańca, Polek, Rodzin Obrońców Ojczyzny, Mężów Katolickich, Chóry Kościelne, Harcerstwo, KSMP, dzieci, delegację Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt.

Program występów — Krucjaty i KSMP — trwał niemal trzy godziny. Występy były pełne werwy, koloru i wdzięku. Publiczność serdecznie oklaskiwała młodzież, wzruszona pięknem polskiego folkloru.



W tegorocznym obchodzie trzeciomażowym wzięło udział około 3 tys. Polaków. (K)

2 maja, w kościele św. Barbary w Monachium — uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny przewodniczył ks. kan. Tadeusz Kirschke. Uczestniczyła w niej miejscowa Polonia. Chórem parafialnym dyrygował p. Zdzisław Kołodziejski. W czasie Mszy św. ks. kan. Kirschke odczytał list Episkopatu Polski na Święto 3 Maja — Święto Królowej Polski.

W godzinach popołudniowych w sali Kolpinghaus, przy Hanebergstrasse 8, odbyła się uroczysta akademii. Spotkanie zagał ks. prał. Paweł Kajka, przewo-

dniczący Komitetu Międzyparafialnego; powitał zebranych gości: z Landshutu, z ks. mgr. Jerzym Galińskim na czele, z Regensburga z p. Janem Slowakiewiczem, z Ludwigsfeldu z ks. prałatem dr. Janem Wolniakiem, z Ambergu z p. Antoniną Paberz, z Bilberach z p. Fr. Wiczorkiewicz oraz duchowieństwo i przedstawiciele ZPU, Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, Funduszu Społecznego Pracowników RWE, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Oddziału Armii Krajowej, Związku Polskich Federalistów i Związku Żołnierzy Kresowych oraz p. dyrektora Karola Wagnera jako reprezentanta dyrekcji polskiej sekcji RWE. Ks. Kajka szczególnie serdecznie powitał ks. prał. Stefana Leciejewskiego, który przybył z rodakami Rosenheimu. Ks. prał. Leciejewski jest nowo mianowanym rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, po śmierci śp. inf. Lubowieckiego.

Akcentem maryjnym rozpoczęła się uroczystość. Dzieci i młodzież odśpiewała „Apel Jasnogórski” i „Witaj majowa jutrzenko”, zaś chór dziewcząt z Rosenheimu odśpiewał „Gaude Mater Polonia”. Utalentowany p. Tadeusz Kielński wykonał „Pieśń 3-Majową”.

Głównym elementem programu była prelekcja p. Wiktora Trościanki o okolicznościach przygotowania i uchwalenia Konstytucji 3-go Maja. Prelektent omówił krytycznie dokonane 10 lutego br. poprawki Konstytucji PRL, dodając, że protesty Episkopatu Polskiego, intelektualistów i innych rodaków w kraju były świadectwem zdrowego ducha narodu, zaś wypowiedzi, kazania i wystąpienia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego wskazują, że jest on Królem-Duchem Narodu Polskiego.

Po przerwie Zespół z Landshutu i Regensburga (wzmocniony akordeonem p. W. Kornmehla i trąbka B. Sroki) wykonał wianankę pieśni żołnierskich, chór dziewcząt z Rosenheimu zaśpiewał dobrze 3 pieśni religijne i p. T. Kielński wykonał Ballady sakralne, za co został nagrodzony rzesistymi okłaskami. Krystia Tippe, deklamowała 3 wierszyki. Że były huczna brawa to rzecz jasna, ale do tego starszy pan z widowni tak się wzruszył recytacją, że wręczył dziewczynce kilka banknotów i prawdopodobnie zachęcał ją do dalszej nauki. Deklamowały również: Ewa Kornmehl z Regensburga „O kraju mój”, Janette Weżykówna z Monachium „Polska”, Krystia Małolepsza z Ambergu „Polska mała” i Robert

Bylicki z Ambergu „3 Maj”. Były również tańce: zespół z Rosenheimu zatańczył Trojaka i Mazura, zaś dzieci z Ambergu Krakowiaka. Niestety scena była za mała, a muzyka nie ułatwiała wykonawcom utrzymanie taktu... Jeszcze p. Irena Giland wykonała na altówce Mazurka Młynarskiego przy akompaniowaniu Marysi Agoli. Bracia Fusarowie przy akompaniowaniu skrzypiec i fortepianu zaśniewali wianankę pieśni, zaś Alma De Lon Roy wykonała dwie melodie na skrzypcach.

Przed zakończeniem akademii ks. P. Kajka podziękował p. Z. Kołodziejskiemu, dyrektorowi programu, p. T. Kielnińskiemu, kierownikowi technicznemu i p. Wł. Weżykowi, dyrektorowi sali. Hymnem Narodowym zakończono akademię, po czym rozpoczął się wieczerok towarzyski.

Stanisław Mikiciuk

Wspólnota polska w Paryżu uczestniżyła w uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny, 9 maja br. Mszy św. przewodniczył ks. Z. Pionnier, sekretarz Misji, kazanie wygłosił ks. prał. Z. Bernacki, rektor.

Po południu w sali St Pierre w Neuilly akademię otworzył płk. M. Czarnecki. Konferencję pt. „Konstytucja 3 Maja, a doba obecna”, wygłosił prof. Langrod. W części artystycznej — utwory Chopina, w wykonaniu Miłosza Magina, występy dzieci z Kościoła Polskiego w Paryżu, tańce ludowe paryskiej młodzieży polskiej wprowadziły na salę serdeczną atmosferę.

9 maja br. w kościele parafialnym w **Rosenheim (Niemcy)** Polacy uczestni-

czyli w uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny, której przewodniczył ks. prał. St. Leciejewski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech.

Po południu w Domu Katolickim odbyła się akademii. Prezes Stanisław Baca powitał zebranych gości, ks. prał. Pawła Kajkę z Monachium, ks. Sebastiana Lipp, dyrektora Domu Katolickiego, ks. prał. St. Leciejewskiego, rektora, p. mgr. Wincentego Broniwoj-Orlińskiego, prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Niemczech oraz delegację SPK z Monachium.

Wystąpił chór żeński z wykonaniem „Gaude Mater Polonia” i innych pieśni. Tadeusz Kielniński wykonał kilka nowoczesnych pieśni religijnych, przy akompaniowaniu gitary. Następnie zebrani powstałi i wysłuchali Ośrzedzia prezyden-ta Rzeczypospolitej Polski na dzień 3 Maja, które odczytał p. Karol Hajdo.

Po przerwie wiersze recytowali Edward Dziekanowski, Albin Niewiarowski i Mieczysław Feret. Uroczmaieniem programu były tańce w wykonaniu dzieci szkolnych, pod kierunkiem p. Andrzeja Noworola.

Po akademii p. Albert Szwanke podziękował ks. prał. Leciejewskiemu, który przeszedł na stanowisko rektora, za 20 letnią pracę duszpasterską wśród Polaków, zaś prezes Baca wręczył w imieniu wiernych pożegnalny prezent. Osobny dar mieszkańców Landshutu i Regensburga wręczył ks. prał. Leciejewskiemu p. Franciszek Grzeczykowski.

Nie mogę nie wspomnieć o p. Alfredzie Salach, dzięki której bufet z napojami chłodzącymi funkcjonował bez przerwy i bardzo sprawnie.

Stanisław Mikiciuk

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU PRZYJMUJE KANDYDATÓW DO NIŻSZEGO I WYŻSZEGO SEMINARIUM

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu. Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5 r. des Irlandais, Paris V-e